Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI • 5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2083

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 120·—** Zamiejscowa **Mk 135·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 10. — Drobne od wyrazu Mk 3. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 5. — Nadesłane Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 35. Na pierwszej stronie Mk 50.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 81. — Rok IV. Kraków, piątek 25 marca 1921. **Redaktor naczelny:** Józef Rączkowski.

Ostateczny wynik plebiscytu

Polska większość cyfrowa na terenie po Odrę. — Za Polską 548 gmin, przeciw 188.

Obliczenie komisyi aliancklej.

Opole (East Express). Komisya aliancka w Opolu podaje następujące zestawienie głosowania: Za **Polską** padło aż po Odrę 391.548 głosów, za **Niemcami** 375.942, z tego emigrantów 190.000. Na powiaty wypada:

	Polska	Niemcy
Pszczyna	49989	18027
Strzelce	23120	22433
Rybnik	48495	25793
Bytom wieś	63001	44602
Bytom miasto	10085	30004
Gliwice wieś	25255	18 96
Gliwice miasto	8558	32021
Katowice miasto . . .	3898	2.756
Katowice wieś	66047	52837
Królewska Huta . . .	10766	31850
Lubliniec	18204	15306
Tarnowskie Góry . . .	27.98	17002
Zabrze	43252	45215
Opole miasto	11196	20820
Opole wieś	248.4	56069
Kozle	16701	69640
Kluczbork	1799	43257
Głubczyce	254	55648
Racibórz wieś	17954	21039
Racibórz miasto . . .	2220	22207
Olesko	10749	22749

548 gmin za Polską, 188 za Niemcami.

Warszawa (East Express). Jak słychać, ostateczne obliczenia wyników plebiscytu stwierdzają, że większość polską wykazały następujące ilości gmin w poszczególnych powiatach:

Wielkie Strzelce za Polską 72 gmin— za Niemcami 48 gmin.

Pszczyna za Polską 100 gmin, — za Njemcami 10 gmin.

Rybnik za Polską 105 gmin — za Niemcami 10 gmin.

Bytom za Polską 15 gmin, — za Niemcami 5 gmin.

Gliwice za Polską 88 gmin — za Niemcami 12 gmin.

Katowice za Polską 24 gmin — za Niemcami 7 gmin.

Lubliniec za Polską 47 gmin, — za Niemcami 40 gmin.

Tarnowskie Góry za Polską 40 — za Niemcami 4 gminy.

Zabrze za Polską 13 gmin — za Niemcami 4 gminy.

W tych 9-ciu powiatach razem z raciborskim większość polska wykazała 548 gmin, większość niemiecka zaś 188 gmin.

Obliczenie z powiatu Kozielskiego.

Bytom. (PAT) Na podstawie obliczeń polskiego komisaryatu plebiscytowego w powiecie Kozielskim gminy, które opowiedziały się za Polską są następujące:

Byczynica Lewy brzeg Odry 53 głosy polskie, 41 niemieckich.

Błażejowice lewy brzeg Odry 166 polskich, 140 niemieckich.

Ciśki lewy brzeg Odry 648 polskich, 12 niemieckich.

Dzielnica lewy brzeg Odry 164 polskich, 140 niemieckich.

Dziergowice prawy brzeg Odry 857 polskich, 279 niemieckich.

Gorzyce prawy brzeg Odry 88 polskich, 45 niemieckich.

Stara Kuźnia prawy brzeg Odry 55 polskich, 41 niemieckich.

Landmierz lewy brzeg 267 polskich, 37 niemieckich.

Lenartowice prawy brzeg Odry 190 polskich, 131 niemieckich.

Niedary-blachownia prawy brzeg Odry 322 polskich, 275 niemieckich.

Miejsce nad Kłodnicą prawy brzeg Odry 124 polskich, 84 niemieckich.

Miejsce nad Odrą prawy brzeg Odry 250 polskich, 41 niemieckich.

Monirów lewy brzeg Odry 115 polskich, 91 niemieckich.

Orłowice dwór prawy brzeg Odry 165 polskich, 81 niemieckich.

Pytków lewy brzeg 51 polskich, 31 niemieckich.

Przedborowice lewy brzeg 52 polskich, 48 niemieckich.

Przewóz lewy brzeg 232 polskie, 157 niemiemieckich.

Rokicze prawy brzeg 254 polskie, 153 niemieckie.

Roszowice-wieś lewy brzeg 117 polskich, 102 niemieckich.

Roszowice 377 polskich, 116 niemieckich.

Gralówka prawy grzeg 108 polskich, 73 niemieckich.

Dzielmierzowice prawy brzeg 90 polskich. 76 niemieckich.

Niezaprzeczone zwycięstwo polskie.

Generał Lerond o przerażającej przewadze polskiej.

Warszawa. (Tel. M.) Z Opola telegrafują: Wybitny członek komisyi międzyalianckiej wyraził się w rozmowie z dziennikarzami: Jestem przekonany o tem, że decyzya co do granic Górnego Śląska powinna nastąpić w myśl aneksu 4. i 5go do 88-go traktatu pokojowego, ustanawiającego, że **decydującą ma być wola gmin. Komisya międzyaliancka wyznaczyła rezultaty** gminami na specyalnej mapie, **znacząc czerwono gminy, które się oświadczyły za Polską, a czarno za Niemcami. Generał Lerond na uwagę dziennikarzy niemieckich, iż plebiscyt wypadł dla nich korzystnie odparł: „patrzcie panowie, gdzie jest tu wasza większość? barwa czerwona przeważa i to w przerażający sposób“.**

Prez. Witos do ludu górnośląskiego.

Warszawa. (PAT) Prezydent ministrów Witos wysłał z powodu wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku następującą odezwę:

Do polskiego komisarza plebiscytowego, posła Wojciecha Korfantego w Bytomiu. Dziś, gdy jasno już roztacza się obraz głosowania na Górnym Śląsku, pragnę za pańskiem pośrednictwem przesłać wyrazy najgorętszej podzięki dla ludu polskiego tej dzielnicy. Jak skarby przyrody w głębiach ziemi górnośląskiej, tak w sercach Polaków górnośląskich przetrwało uczucie, które przed wiekami zaczerpnęli ze wspólnego nam wszystkim źródła. A gdy przyszła chwila plebiscytu, serca te zabiły jak dzwon, a odpowiedziały im również głośnem biciem serca całej Polski. Zrozumieliśmy, że to mówi do nas nieśmiertelna dusza polskiego ludu, którego nic skruszyć nie zdołało, który raz jeszcze dowiódł, jak niezłomne jest jego przywiązanie do ojczyzny. Po bliskiem rozstrzygnięciu sprawy przez Radę wielkich mocarstw na podstawie traktatu wersalskiego **Polacy górnośląscy połączą się z nami** jako nasi najbliżsi współobywatele, witani z największą radością przez całą Rzeczpospolitą Polską. Do tej chwili zachowajcie ten spokój i zimną krew, jakiej podziwu godny dowód złożyliście w całej walce plebiscytowej.

Podpisano: **Witos.**

Nie damy sobie wydrzeć owoców zwycięstwa.

Przyszła granica Górnego Śląska.

Bytom. (PAT). Komisarz plebiscytowy Korfanty wydał dzisiaj do ludności Górnego Śląska drugą odezwę, treści następującej:

Rodacy! Odnieśliśmy **wielkie zwycięstwo** dziejowe w walce o przyszłość Górnego Śląska, o wolność i szczęście ludu polskiego. Nie udało nam się wprawdzie skutkiem teroru, fałszerstw i kłamstw niemieckich uzyskać całego terytoryum Górnego Śląska, ale to, cośmy zdobyli, jest **najważniejszą częścią Górnego Śląska** i stanowi olbrzymią większość ludu, zamieszkującego prastarą dzielnicę piastowską. Wasza ofiarność, wasza wytrwałość, wasze poświęcanie mienia i krwi uzyskały sobie granicę, która od Bogumina idzie północnym biegiem Odry aż do Wielkich Zimnic, skręca potem na północny wschód wzdłuż granicy zachodniej powiatu strzeleckiego aż do Kolanowskiej, stamtąd wkracza w drugi powiat i około Chobia przechodzi do powiatu oleskiego i idzie wzdłuż miejscowości Knieja, Zembowice, Leśno, Wachowice, Bronice, Nowe Kamunki. Walencin, Kościelice i tamtędy przechodzi do granicy Rzeczypospolitej polskiej. Na tym terenie **przeszło 80% ludności oświad-**

czyło się za przyłączeniem do Polski. Daremne są bałamuctwa niemieckie, usiłujące wmówić w mieszkańców Górnego Śląska i świata, że Górny Śląsk stanowi niepodzielną całość i że większość głosów na Górnym Śląsku decyduje o przynależności państwowej Górnego Śląska. Bałamuctwa niemieckie mają na celu **wywołanie zamieszania, które byłoby im bardzo na rękę.** Tej nowej granicy, którą wywalczył sobie lud śląski, **bronić będziemy do ostatniego tchu życia, do ostatniej kropli krwi.** Cały naród polski od sinych wód Bałtyku aż do śnieżnych szczytów Tatr, od żyznych dolin Warty aż do Bugu i świętego Wilna, jak jeden mąż stanie **w obronie owoców naszej ciężkiej walki.** Rząd polski uczynił wszystko, aby uniemożliwić wrogom odebranie nam naszego zwycięstwa i narzucenie nam na nowo jarzma niewoli i brutalnego wyzysku.

Rodacy; Cała Polska raduje się dzisiaj, śpiewa pieśni radosne, we wszystkich miastach rozlegają wyrazy podziwu, czci i podziękowania. I my cieszmy się i radujmy, ale bądźmy przygotowani **do nowych walk** o zachowanie tego, cośmy zdobyli z tak wielkim mozołem. Jesteśmy wyzwoleni z pod jarzma niemieckiego. **Zwycięstwa naszego nie damy sobie wydrzeć,** ale zachowajmy przedewszystkiem spokój i równowagę umysłu, choćby wróg największe wyrządził nam szkody. Skupmy wszystkie siły i nie marnujmy ich, bo **będą potrzebne,** gdy wróg nasz wznowi swoje usiłowania wydarcia nam owoców naszego zwycięstwa. Nie słuchajmy tych podszeptów, które usiłują wywołać gwałty i zamieszania, bo są one wynikiem rozpaczliwego wysiłku przeciwnika naszego. Czekajmy cierpliwie, aż Rada najwyższa potwierdzi wywalczone przez nas granice i odda władzę nad tym krajem w polskie ręce.

Bracia, cieszmy się, niech pieśń zwycięska rozbrzmiewa po wyzwolonym Śląsku, solidaryzując się z radością, rozlegającą się w całej Polsce.

Bytom, dnia 22 marca.

Wojciech **Korfanty**, komisarz plebiscytowy.

Dnia 28 marca Rada ambasadorów rozpatrzy sprawę G. Śląska.

Warszawa. (Tel. M.) Jeden z dziennikarzy zwrócił się do generała Leronda z zapytaniem, kiedy Rada Ambasadorów zadecyduje sprawę Górnego Śląska? Z odpowiedzi generała Leronda wynika, **że wyniki głosowania przesłane zostaną do Paryża we czwartek, zaś Rada Ambasadorów rozpatrzy sprawę dnia 28 marca.**

Paryż (PAT). Havas. „Journal" donosi: Generał Lerond doniósł Radzie Najwyższej, że prześle sprawozdanie o głosowaniu na Górnym Śląsku **do czwartku.** Decyzya aliantów nastąpi jeszcze **przed sobotą** i zależeć będzie od treści sprawozdania generała Leronda.

Pierwsze wrażenia w Paryżu.

Warszawa. (Tel. M.) Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" telegrafuje pod datą 22 bm.: Otrzymałem wiadomości z francuskich kół **urzędowych, że nie znają** jeszcze rezultatów plebiscytu, jednakże uważają za pewne, że powiaty rybnicki, pszczyński i tarnogórski mają silną większość polską, podczas gdy trójkąt przemysłowy Gliwice, Bytom, Królewska Huta okaże się kilka enklaw niemieckich. **Rezultaty jakie tu nadeszły uważają koła francuskie za zadowalające.** Prasa francuska pełną jest najrozmaitszych komentarzy. „Petit Journal", „Matin", „Gaulois", „Avenir", „Echo de Paris", „Action Francaise", „Figaro" i inne **wyrowiadają się po stronie polskiej, natomiast „Reppel" i „Humanite" podnoszą zwycięstwo Niemców i piszą uszczypliwie o zawiedzionych ambicyach polskich.**

O uchylenie niepodzielności Śląska.

Warszawa (tel. M.). „Journal" domaga się, aby Rada Najwyższa **nie dała posłuchu żądaniom niemieckim co do niepodzielności Górnego Śląska.**

Kolej na dyplomacyę polską.

Warszawa. (Tel. M.) Korfanty w rozmowie z dziennikarzami oświadczył: Zrobiłem wszystko. **Teraz kolej na polską dyplomacyę.** Gdyby — mówił Korfanty — **konstytucya była uchwalona przez Sejm wcześniej i traktat zawarty w Rydze nie tak późno, rezultaty plebiscytowe na Górnym Śląsku wypadłyby o wiele korzystniej dla Polski. Korfanty wyjeżdża teraz do Paryża, aby tam bronić Górnego Śląska.**

O wyzyskanie sukcesów polskich.

Warszawa. (Tel. M.) „Kuryer Polski" omawiając sytuacyę wytworzoną plebiscytem górnośląskim zauważa, że **Anglia pragnie szybkiego, natomiast Francya korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska.** Z tego bynajmniej nie wynika, abyśmy mieli czekać, aż te dyspozycye same wydadzą plon w Radzie Najwyższej, w której biorą też udział Włochy, Belgia i Japonia. Nie idzie o przeżuwanie sukcesów i rozczarowań kampanii plebiscytowej, lecz **o wyzyskanie pierwszych a wyciągnięcie konsekwencyi z drugich.**

Kłamliwe obliczenia niemieckie.

Warszawa. (Tel. M.) Biuro Wolffa rozpowszechnia wiadomości, jakoby z ogólnej cyfry głosów przy plebiscycie Niemcy otrzymali 713.000, zaś Polacy 460.000 Naturalnie cyfry te są kłamliwe.

Złudna radość Niemców.

Warszawa (tel. M.). Jak się okazuje, przyczyną „gaudium" niemieckiego z powodu rzekomego zwycięstwa Niemców na Górnym Śląsku jest poprostu ignorancya ludności niemieckiej, która nie zdaje sobie sprawy, że przynależność Górnego Śląska zadecydowaną będzie nie według ogólnej cyfry oddanych głosów, ale **według woli gmin.** Na radość Niemców wpłynęła także w znacznym stopniu postawa władz berlińskich, które **ukrywają cyfry, dotyczące postawy poszczególnych gmin górnośląskich w głosowaniu.**

Niemcy otrzeźwieli.

Warszawa. (Tel. M.) Prasa niemiecka przestała już obecnie trąbić o zwycięstwie swojem w czasie plebiscytu. Natomiast narzeka na akty terroru ze strony Polaków.

Powrót emigrantów polskich.

Warszawa (tel. M.). Warszawa witała dzisiaj serdecznie powracających z Górnego Śląska emigrantów. Imieniem miasta przemówił p. Baliński, poczem przemawiał poseł ks. Nowakowski.

Ludność polska żąda połączenia z Polską.

Warszawa (tel. M.). Z Bytomia donoszą: **Na całym Śląsku ludność polska urządza pochody, domagając się przyznania Polsce tych powiatów, w których głosy polskie wykazały większość.**

Generał Lerond wyśle swoje sprawozdanie do Paryża **we środę albo najpóźniej we czwartek.**

Rosya chce normalnych stosunków z Polską.

Warszawa. (Tel. M.) Otrzymano tutaj z Rygi wiadomości, które podają, że odbyło się tam posiedzenie komisyi do spraw jeńców. Delegacya sowiecka oświadczyła, że **Rosya pragnie przyspieszyć powrót do normalnych stosunków opartych na wzajemnem zaufaniu, nie oczekując aż Polacy rozpoczną wydawanie jeńców sowieckich.** Rosya sowiecka przesłała do Mińska pierwszą partyę **zakładników polskich.**

Powrót zakładników polskich.

Warszawa. (Tel. M.) Pan Rugiewicz, były przedstawiciel Polski przy duńskim Czerwonym Krzyżu w Moskwie, który obecnie powrócił do Warszawy, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że **uwolnienie zakładników nastąpi szybko po myśli życzenia rządu polskiego.** Zakładników odstawia się wprost z więzienia moskiewskiego na dworzec kolejowy i osadza w wagonach więziennych pod silną strażą, jednakże pierwszym zakładnikom, których już wyekwipowano **nie pozwolono załatwić swoich spraw osobistych, ani też zlikidować spraw majątkowych.** Jeńcy również **nie mogą zabrać z sobą własności.** Wyjeżdżającymi jeńcami i zakładnikami opiekuje się **pani Pieszkowa, żona Maksyma Gorkija, która zaopatrzyła ich obficie w żywność na drogę.**

Ziemia dla żołnierzy polskich.

Osadnictwo na gruntach państwowych.

Warszawa. (Tel. M.) Zostało już podpisane rozporządzenie ministeryalne w sprawie **przejęcia na własność państwa ziem, położonych za Bugiem, na których ma nastąpić osadnictwo żołnierzy,** Premier Witos odbył w tej sprawie dłuższą konferencyę z ministrem rolnictwa Raczyńskim i prezesem głównego urzędu ziemskiego Wilkońskim i z przedstawicielem M. S. Wojsk. Neugebauerem. Na konferencyi tej osiągnięto zupełną zgodność i **osadnictwo żołnierzy będzie się mogło rozpocząć w najbliższych dniach.**

Układy między pracodawcami a pracownikami rolnymi rozbite.

(PAT). **Warszawa,** 24 marca.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje, iż główna komisya polubowna, złożona z przedstawicieli trzech Związków zawodowych robotników rolnych, Związku ziemian i ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministeryum aprowizacyi pod przewodnictwem przedstawiciela ministerstwa pracy i opieki społecznej, prowadziła od 10 b. m. do 17 b. m. obrady, mające na celu zawarcie **umów zbiorowych między pracownikami a pracodawcami rolnymi.** W czasie rokowań ustalono szereg punktów ugody. Ponieważ jednakże zaznaczyła się **zasadnicza różnica poglądów** między stronami w sprawie wstępnych warunków ugody, tyczących zwalniania i godzenia robotników rolnych, a wnioski kompromisowe oraz próby wyjścia ze sytuacyi nie dały pozytywnego rezultatu, wobec tego stwierdzono **niemożność prowadzenia dalszych układów.**

Zwycięstwo chłopów rosyjskich.

Nauen. (PAT) Radio. Dziesiąty kongres komunistyczny w Moskwie **kapitulował przed groźbą rewolucyi ze strony chłopów i zgodził się na wolny handel. Na przeciąg trzech lat przysługuje chłopom prawo do wolnej sprzedaży produktów rolnych.** Jest to pierwsze przyznanie się bolszewików do fiaska swojego programu.

Rokowania pomiędzy bolszewikami a mienszewikami.

Warszawa (tel. M.). Z Berlina telegrafują: Odbywają się tu nieobowiązujące konferencye między przedstawicielami bolszewików i mienszewików; ze strony tych ostatnich bierze udział w rokowaniach Martow.

Lenin wyciąga rękę do Czernowa.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rewla donoszą, że krążą tam uporczywe pogłoski, jakoby **Lenin zaproponował Czernowowi oficyalnie powrót do Rosyi sowieckiej i wejście w skład rządu.**

Likwidacya armii Wrangla.

Londyn. (PAT) Wedle doniesień z Konstantynopola zakomunikował rząd francuski generałowi Wranglowi, że nie może dłużej ponosić kosztów utrzymania jego wojska. Francya zaproponowała Wranglowi, aby postarał się o amnestyę dla swojego wojska z Rosyi, aby je odesłał do ojczyzny, albo też do Ameryki południowej. Rząd francuski gotów jest przyjąć je do francuskiej legii cudzoziemskiej.

Zwierciadło polityczne.

Konieczna zmiana.

BISKUP LITEWSKI W POLSKIM WILNIE.

(m-m) Rzeczą powszechnie wiadomą jest, jak energicznie zareagowało społeczeństwo nasze, gdy biskup wrocławski zapragnął przez wpływ swój duchowny przechylić szalę wypadków politycznych na korzyść Niemiec — i wiemy też wszyscy z jakim rezultatem.

Należałoby obecnie zwrócić uwagę ogółu społeczeństwa oraz czynników rządowych na stan rzeczy w Wileńszczyźnie, gdzie kościół od kilku lat stał się również narzędziem walki politycznej w ręku ks. biskupa Matulewicza szowinisty Litwina i zaciekłego wroga polskości.

Ks. Matulewicz — pisze korespondent wileński „Rzeczypospolitej" — który poprzednio przez czas dłuższy bawił w Warszawie i bardzo dobrze włada językiem polskim, umiał do czasu doskonale maskować się, tak iż potrafił zaskarbić sobie zaufanie, a nawet poparcie niektórych wpływowych księży warszawskich. Objąwszy stolicę wileńską ks. biskup nie zrzuca odrazu tej maski, nie występuje otwarcie wrogo przeciwko polskości, drogą jednak cichej obstrukcyi umie z punktu sparaliżować dobroczynny wpływ Kościoła.

Drugi najazd bolszewicki i następnie okupacya litewska były bodźcem dla ks. biskupa do wystąpienia czynnego i otwartego przeciw polskości. Społeczeństwo miejscowe, doprowadzone do ostateczności postępowaniem biskupa, niejednokrotnie zwracało się ze skargami do nuncyusza msgn. Ratti'ego. Wszystkie jednak skargi poparte bogatym materyałem dowodowym, nie znajdywały niestety najmniejszego posłuchu.

Od pewnego czasu ks. biskup systematycznie usuwa wszystkich księży Polaków, przedewszystkiem zaś najgorliwszych i najświatlejszych, z tych terenów swej dyecezyi, do których Litwa rości pretensye, przenosząc ich na wschód od domniemanej granicy litewsko-bolszewickiej, ustanowionej na mocy traktatu, zawartego w swoim czasie między Litwą a Sowietami. Na ich miejsce naznacza w tych parafiach, gdzie jest bodaj kilku Litwinów, księdza Litwina. Tam zaś, gdzie nie słyszano wcale mowy litewskiej, a propaganda litewska byłaby zgoła bezcelowa i niemożliwa, biskup wyznacza księży Białorusinów, wyłącznie w celu szkodzenia polskości, tworzenia zamętu i krzewienia nienawiści plemiennej i klasowej. Dodać należy, że typ księdza Białorusina nieznany był absolutnie przed ks. Matulewiczem, on go stworzył z elementów najniebezpieczniejszych, demagogicznych, podszytych bolszewizmem. To też były wypadki, iż księża Białorusini z ambony lżyli polskość, wynosząc bolszewików jako dobrodziejów ludzkości, ksiądz zaś Litwin na mogile rozstrzelanego przez władze polskie szpiega bolszewickiego dźwignął pomnik i uroczyście go poświęcił.

Szczególną opieką i poparciem biskupa cieszy się też szkolnictwo białoruskie. Gdziekolwiek znajduje się szkółka polska, zjeżdża ksiądz Białorusin i poczyna namawiać lud, by zażądał szkoły białoruskiej. Chłopi oczywiście protestują, wtedy ksiądz im tłumaczy, że kraj ten mimo wszystko nie będzie należał do Polski, iż wróci do Rosyi, więc należy „ruskie" zakładać szkoły, obiecuje, że którzy będą uczyć się po „rusku" otrzymają za darmo dworskie ziemie itp. w końcu zawsze znajdzie kilku niepiśmiennych wyrzutków którzy krzyżem świętym podpiszą podsunięty im dokument. W rezultacie zaś zamykana bywa szkoła polska i na miejsce polskiego nauczyciela zjeżdża Moskal bolszewik, lub działacz starego, carskiego autoramentu, który pod pozorem białoruszczyzny uczy dziatwę po rosyjsku, wszczepiając nienawiść do wszystkiego co polskie.

Najazd bolszewicki był wodą na młyn biskupa. Gdy bowiem liczni księża Polacy, czasowo opuścić musieli swoje parafie, — biskup skorzystał ze sposobności, by miejsca ich niezwłocznie poobsadzać Litwinami i Białorusinami.

Biskup, korzystając z ucieczki kilkunastu księży Polaków przed bolszewikami nietylko usiłuje zastąpić ich Litwinami i Białorusinami, ale z pozostałych księży Polaków wysyła wielu do najodleglejszych parafij, nad granicą bolszewicką, tam, dokąd już pretensye litewskie nie sięgają. Tym sposobem zamierzał biskup liczbę księży Polaków w Wilnie zmniejszyć do 24. Manewr ten nie udał się tylko dzięki tej przypadkowej okoliczności, iż władze bolszewickie odmówiły księżom paszportów.

Natomiast na prowincyi, zwłaszcza dookoła Wilna, systematycznie usuwani są księża Polacy, a nawet księża Litwini, o ile są to ludzie zacni, nie szowiniści, i zastępowani litwomanami najgorszego gatunku.

Dążąc do zmniejszenia ilości uświadomionych księży Polaków ks. biskup sprzeciwiał się przyjęciu z powrotem do seminaryum tych młodych kleryków, którzy w chwili gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, wstąpili do wojska. Tylko bardzo energiczna presya zmusiła biskupa do cofnięcia zakazu.

Stosunek biskupa do wojska polskiego charakteryzuje dosadnie jeszcze następujący wypadek: Gdy w roku zeszłym wkroczyły do naszego kraju zwycięskie wojska polskie, niosąc wyzwolenie od jarzma bolszewickiego, entuzyazm ogarnął ludność, wszędzie po wsiach młodzież chwytała za broń, śpiesząc do bratnich szeregów. Potworzyły się liczne biura werbunkowe. Otóż niektórzy księża, na prośbę władz wojskowych oznajmiali o tem ludności, bądź z ambony po kazaniu, bądź też poza obrębem kościoła. Dowiedziawszy się o tem, biskup wydał poufny cyrkularz, surowo **zabraniający księżom pomagać władzom wojskowym polskim i popierać werbunek.**

Nie trzeba dodawać, iż księża Litwini, posłuszni wskazówce swego patrona, nie ograniczyli się na tem, ale rozwinęli szaloną akcyę przeciwwerbunkową, nie wydając np. potrzebnej w celu zapisania się do wojska metryki, odganiając od spowiedzi i tym podobnemi środkami terroryzując ludność.

Takie są zasługi „pasterza" Ziemi Wileńskiej.

Możeby sprawą pozbawienia ludności polskiej na Litwie należytej opieki duchowej i nadużywania godności biskupiej dla celów agitacyjno-politycznych zajął się nasz rząd i przedstawił swe postulaty tam, gdzie należy?

Polacy amerykańscy domagają się innej reprezentacyi Polski w Ameryce.

(sim) Że nasza reprezentacya za granicą nie we wszystkich wypadkach stoi na wysokości zadania, zarówno co do kwalifikacyi umysłowych, jak etyczno-społecznych, — nie jest to dla nikogo tajemnicą. Zwłaszcza na odległych, zaoceanicznych placówkach w Ameryce Polska nie miała ani czasu, ani możności obsadzenia wszystkich stanowisk ludźmi odpowiednimi, co zresztą jest zrozumiałe. Stan ten zwolna się poprawi, tymczasem jednak ze strony emigracyi polskiej w Ameryce, która liczy z górą 4 miliony ludności, słyszymy stale różne życzenia i skargi, wyrażone pod adresem rządu polskiego na ten temat. Ludność ta, skupiająca się w setkach tysięcy w takich miastach, jak Chicago, Detroit, Milwauke, Pitsburg i inne, jak za dawnych dobrych czasów przedwojennych pada wciąż ofiarą różnych hyjen emigracyjnych, spekulantów i t. d. i w walce z nimi pozostawiona jest, jak przed laty, sama sobie.

Zamieszkujący tam zarówno robotnicy, jak i farmerzy tysiącem spraw rodzinnych, majątkowych, filantropijnych, związani są z Polską. Wielu z nich pragnie wrócić do kraju, aby przy

Polska w karykaturze.

(Rozmowa autentyczna).

Zapowiedziano mi wizytę... dziwną. Jakiś siwy jegomość, wyglądający na żebraka i sam przyznający się do tego... zawodu, szukał mego adresu po różnych redakcyach i księgarniach Warszawy, w końcu znalazł go, nie zastał mnie i oznaczył godzinę, o której przyjdzie ponownie. Miał interes literacko-wydawniczy.

Oryginał? Waryat? Czy może jakaś nieszczęsna ofiara losu? W każdym razie zjawisko niepowszednie, osobliwość godna zainteresowania.

O oznaczonej godzinie zjawił się punktualnie — ludzie jego zawodu dość swobodnie rozporządzają czasem. Jeśli domyśleć się w nim można było żebraka, to wcale nie dlatego, aby cośkolwiek w jego postawie mogło budzić pożałowanie. Jak na dzisiejsze czasy ubrany był wcale nie źle; widziałem sędziów i profesorów w bardziej wytartych paltotach. Wydawał się zupełnie zdrów; ruch i świeże powietrze dobrze służy nawet takim leciwym jegomościom z białą brodą, a żywość spojrzenia i gestów musiała być chyba stale trzymana na wodzy w jego wędrówkach po prośbie, inaczej nie wzruszyłby żadnego litościwego serca. Podpierał się typowym drewnianym kosturem i laską, ale nie z nieuniknionej potrzeby, gdyż, pozostawiwszy w przedpokoju te niezbędne rekwizyty „dziadowskiego" rzemiosła, doskonale trzymał się na nogach.

Odrazu w pierwszych słowach wyjaśnił mi cel swego przybycia: Chce on wydać książkę, bardzo przystępną dla szerokich mas ludowych. Najprzód jedną, potem może drugą i trzecią. Ma bowiem trzy pomysły. Na razie jeszcze żadnego rękopisu. Do pierwszej tylko szkic; nie objaśnił jednak, czy już skreślony na papierze, czy dopiero w głowie ułożony. Tę książkę — według wskazanego pomysłu i planu — ja miałbym napisać. Zanim jednak pomysł i plan zostaną mi wyjawione, musimy zrobić umowę rejentalną, zastrzegającą podział honoraryum między autora myśli w książce zawartej, a autora danej książki.

Ta propozycya była istotnie czemś zupełnie nowem. Wśród licznej braci literackiej nie zdarzyło mi się spotkać jeszcze kolegi, któryby próbował z kiełkujących w jego głowie myśli, z owego surowca literackiego, zrobić przedmiot handlu, a zarazem rodzaj pasku, ostrożnie kryjąc w czeluściach swego mózgu gromadzony towar, póki ściśle sformułowanym kontraktem nie obwaruje swoich praw własności. Ten żebrak, — handlujący produktami swego umysłu „na pniu", jest widocznie zarówno przebiegłym business-manem, jak człowiekiem zupełnie nowoczesnym, mającym dobrze skrystalizowane pojęcie własności literackiej. Postarałem się wyjaśnić mu, że na tak dobrze zakonspirowany skarb ani nabywcy znaleźć nie można, ani też niema żadnej formy rejestralnego aktu, którego objektem byłoby niewiadome X. Nie dość, by ten, kto sprzedaje, wiedział, co sprzedaje; kupujący chce również wiedzieć, co kupuje. Mógłbym był wprost powiedzieć: „Dziękuję panu za pańskie myśli: mam dosyć własnych". — nie chciałem jednak tak sucho urywać rozmowy, nie tracąc nadziei, że z niej coś ciekawego wydobędę. W samym wstępie bowiem były rzeczy obiecujące: „Z mojego zawodu wynika, że jestem obserwatorem. Chodzę ze wsi do wsi, przyglądam się życiu, poznaję lud i wiem, czego mu potrzeba". Nadmienił wprawdzie skromnie, że takich, jak on, zwano w Grecyi filozofami; n. p. Dyogenesa. W dzisiejszej Polsce nikt nie zostanie nazwany filozofem, kto uniwersytetu nie skończy. O uniwersytecie wspomniał z wysoce lekceważącą miną. „Ja jestem samoukiem" — rzekł z takim samym otwartym i dumnym wyrazem twarzy, jak poprzednio: „Ja jestem żebrakiem". Chciałem się dowiedzieć, czego lud potrzebuje — zdaniem tego polskiego Dyogenesa. — Choć to zapewne miało stanowić ową tajemniczą treść nie napisanych trzech książek, nie traciłem nadziei, że jednak rozmowa rzuci mi pewne światło na obserwacye, zebrane w wędrówkach ze wsi do wsi. — Nie zupełnie się myliłem. Wyszło na jaw, że w danej okolicy (na Podlasiu) lud potrzebuje żywności, najazd bolszewicki go zniszczył. Nieraz mój żebrak filozof dyskretnie zapytywany jest, czy nie ma chleba do sprzedania? Czasem sprzedaje, czasem daje. I on bywa „miłosierną osobą", proszoną przez tych, co wstydzą się chodzić po prośbie, choć nie mają co do ust włożyć. „Tak panie, są tacy, co się wstydzą żebrać", — mówił z politowaniem; — „ja się nie wstydzę; żaden fach nie hańbi". Minowoli poprawiłem: „żadna praca", ale nie podniósł tego. Jemu chodzić od wsi do wsi wydało się także pracą; nie odczuł nawet różnicy.

Zauważyłem, że głód dotyka tylko te okolice, które były ofiarą najazdu, oraz miasta. Ze słów

pomocy porobionych oszczędności jąć się energicznie pracy. A zatem w takich ośrodkach, skupiających tylu Polaków, powinny być stałe placówki — konsulaty — rządu polskiego, któreby czyniłyby zadość potrzebom amerykańsko-polskiej ludności.

Tymczasem, niestety, dzieje się inaczej.

Jako ilustracya może posłużyć taki fakt: W wielkiej osadzie fabrycznej Detroit, stanu Michigan, skupiającej z górą 150.000 Polaków, nie posiadającej dotychczas konsulatu własnego, objeżdżał polską dzielnicę przedstawiciel jednego z konsulatów polskich.

Spostrzegł on na bramie jednego z domów szyld z napisem: „Konsul polski". Wiedziony ciekawością, skąd się wziął w Detroit polski konsul, udał się do biura owego „konsula" z wizytą... Aliści ów „konsul" okazał się tylko pokątnym doradcą, który za wysokiem wynagrodzeniem załatwiał, w braku prawdziwego konsula, licznie zgłaszających się chłopów i robotników. Wydrwigrosz ów „łapichłop", jakich wielu, tłumaczył się tem, że napis ten oznacza „councilman", co po polsku znaczy doradca...

Dziś czasy zmieniły się na lepsze i Detroit posiada prawdziwego konsula polskiego, ale po innych osadach polskich roi się jeszcze od takich „konsulów", osuszających kieszenie tamtejszych Polaków. Ostatnio Polacy ze stanu Nowa Anglia i z Bostonu narzekają także na brak konsulatu. Zarówno opinia publiczna, jak i prasa polska z Bostonu domaga się od ambasady polskiej w Washingtonie, aby otworzyła w Bostonie swoją placówkę konsularną, gdyż sprawy nie mogą być szybko i sprawnie załatwiane przez generalny konsulat z Washingtonu.

Już wielki czas, aby rząd ujął w swoje ręce sprawy naszego amerykańskiego wychodźtwa, odsuwając różnych „konsulów" i domniemanych opiekunów od niepowołanej opieki i obrony amerykańskich Polaków. Wprawdzie tacy „konsulowie" cieszą się w pewnych kołach dobrą opinją i uchodzą za dobrych Polaków, udzielają nawet tajemnemu „Wydziałowi Narodowemu" poparcia i domagają się razem z nim, aby rząd bez porozumienia się z „Wydziałem" nie obsadzał placówek konsularnych. Różni tacy „konsulowie" chętnie przeciwstawiają się nawet konsulatom rządowym, a motorem jest tu nieraz chęć zmonopolizowania w swem ręku sprawy pomocy i ofiar pieniężnych dla Polski, zbieranych w Stanach Zjednoczonych. Pobudki tej opozycyi czasem są nawet „ideowej" natury, ale częściej zupełnie innej. Niewątpliwie, opinii Polonii amerykańskiej winno się wysłuchać i radzić, ale ogółu tej opinii, a nie jej niektórych menerów, doszłych do głosu w czasach anormalnych niewoli Polski, kiedy na nieświadomości i bezbronności polskiego wychodźcy w Ameryce można było robić najlepsze interesa. Te czasy już minęły i z ramienia **własnego** rządu Polacy w Ameryce mogą i powinni mieć lepszych opiekunów.

Sprawa ta nie jest tak małej wagi, jakby się niektórym ludziom mogło zdawać, ze względu n. p. na odległość terenu. Nie możemy zapominać, że za Atlantykiem mamy naprawdę „nową Polskę", od której częściowo oczekujemy dopływu i w wysoko wartościowym materyale ludzkim i w kapitale. A po drugie — od tego, jakie będzie nasze przedstawicielstwo w Ameryce, jaka nasza opieka nad Polakami za Oceanem, zależy w znacznej mierze opinia o Polsce Stanów Zjednoczonych, jednego z najpotężniejszych dziś czynników zarówno polityki, jak gospodarki światowej.

ZYGZAKI.

Wszystk! wszystko dla mieszkania!...

(m-m) Katastrofalny brak mieszkań, który gnębi obecnie wszystkie większe miasta europejskie doprowadza do komplikacyj zgoła niespodziewanych. Oto pisma angielskie donoszą, że w Londynie odbyła się rozprawa przeciwko pewnemu urzędnikowi oskarżonemu o bigamię. Pan ów posiadając młodą żonę, poślubił nieprawnie drugą małżonkę w wieku lat 70! Kiedy pytano go o powody, oświadczył, że skłoniła go do bigamii konieczność zdobycia dachu nad głową. 70-letnia dama posiadała bardzo wygodne mieszkanie, ale warunkiem dostania się do tego raju było poślubienie właścicielki!...

Tak więc głód mieszkaniowy popchnął człowieka do bigamii!... Bywają wszakże i odwrotne wypadki. Niejednokrotnie bowiem niewierni mężowie, którzy porzucili prawe ogniska domowe, wracają skruszeni, skoro stanie przed nimi straszne widmo bezdomności...

A więc raz występek z konieczności — drugi raz cnota z musu — a wszystko dla mieszkania!...

Z DNIA.

Nasz kolporter.

(stm.) Skąd wogóle „wytrzasnął" takiego nasz kierownik administracyi, to zagadka. Obiecujące to chłopię ma, sądząc według wzrostu, z 8 lat wieku, minę wyprana z wszelkiej roztropności, wydaje dźwięki przeważnie nieartykułowane, zdaje się, że jedyne dwa wyrazy, które zna, to „Goniec Krakowski".

Fizyczna jego indywidualność ginie kompletnie w zewnętrznej aparycyi. Nieokreślone nakrycie głowy spada mu niemal aż na nos, na nałeńkich chudych nóżętach olbrzymie buciska, wreszcie torba, w której nosi dzienniki, sięga mu prawie do nóg i wiecze się wskutek tego po ziemi.

Ten to najmłodszy przedstawiciel polskiej przedsiębiorczości handlowej znalazł się sam jeden „na posterunku w pamiętny poniedziałek poplebiscytowy przed kawiarnią Bisanza. „Goniec" jako pierwszy z pism krakowskich był na mieście rano, gdy każdy spragniony był wiadomości o plebiscycie. Wobec tego kolporter miał niesłychane powodzenie, co go jednak nie wyprowadziło ze zwykłej równowagi. Na gorączkowe zapytania: „Masz plebiscyt?", chłopczyna z niezachwianą flegmą odpowiadał monotonnym głosem:

— Nie-e-e... Go-o-niec Krakowski-i-i...

Gońca mu momentalnie rozchwytano. Chłopczyna za chwilę już był z drugą paczką i wolał dalej. Nie chciał nawet wydawać reszty, aby nie tracić czasu. Niecierpliwi goście tymczasem, wobec powolnych, mazgajowatych ruchów chłopczyny zaczęli mu sami wyjmować dzienniki z torby, tak, że te wszystkie rozsypały się po ziemi. Brano je, wytykano chłopcu pięciomarkówki, a on płakał i przez płacz wołał jednak wciąż monotonnie:

— Go-o-niec krakowski-i-i...

Wysprzedawszy trzy paczki po 50 egzemplarzy nasz kolporter stanął na chodniku i płacze.

— Czegoż ty płaczesz?

— A bo już nie mam Gońca-a...

— No to idź, to jeszcze dostaniesz!

— A-a, czy oni mi dadzą?...

Lenin o rozpaczliwem położeniu Rosyi.

Położenie zmienić może tylko współpraca zagranicznego kapitału.

Helsingfors, 23 marca.

Pisma tutejsze donoszą:

W mowie, wypowiedzianej na posiedzeniu moskiewskiego sowietu dnia 28 lutego b. r. o „kryzysie", Lenin przyznał, że rząd sowiecki popełnił wielkie błędy, nie licząc się z siłami i nie myśląc o przyszłości. „W wojnie polskiej — mówił Lenin, — mieliśmy energiczną, śmiałą armię, ale poszliśmy nieco (!) dalej, niż było trzeba, — aż do wrót Warszawy, a potem rejterowaliśmy aż pod Mińsk". To samo było z aprowizacyą, — przeceniono zapasy. Lenin zaleca oszczędność w gospodarstwie, a zarazem stwierdza, że Syberya i Ukraina nie przychodzą z dostateczną pomocą Wielkorosyi. Lenin przyznaje istnienie „biurokratycznych skandalów", ale ma nadzieję, że sowiety dadzą sobie z tem radę. „W zagłębiu donieckiem położenie jest takie: chleba niema, ponieważ niema węgla, — a niema węgla, ponieważ niema chleba". Trzeba, — mówi Lenin, — przerwać w jakiemś miejscu ten przeklęty łańcuch, — a przerwiemy go „energią, naciskiem, bohaterstwem pracowników". „Nie mało było sporów z chłopami i robotnikami, z powodu koncesyi, wiecie, że robotnicy mówili: „swoją burżuazyę wypędziliśmy, a cudzą będziemy wpuszczali". Na to — powiada Lenin, — niema żadnej rady; trzeba się zdecydować na ofiary. **„Niech ciągną korzyści (zagraniczna burżuazya) — byleby położenie się poprawiło.** Dotychczas jednak nie zawarto ani jednej umowy co do koncesyi. — Lenin przypisuje to wpływowi zagranicznej prasy rosyjskiej, która odstrasza kapitalistów od Rosyi sowieckiej.

---

jego wymiarkowałem, że i tam, gdzie był o chleb proszony, nieraz tuż obok głodomorów mieszkali i tacy, co swe zapasy zboża potajemnie żydom sprzedają, a sąsiadów karmić niezawsze myślą. To go oburzyło. Przyczyną wszystkiego złego jest brak dobrego, silnego rządu w kraju. Sejm jest do niczego. Powinien ktoś, jeden człowiek lub kilku, wziąć wszystko w ręce, wydać prawa wyjątkowe, — choćby na razie na trzy lata — i surowo zakazać wszystkiego tego, co kraj do nędzy doprowadza. Po pierwsze wszelkiego fabrykowania i wyszynku trunków. „Nie wolno! i basta!" „Zakazać łatwo, ale kto i w jaki sposób to przeprowadzi?" — pytam. „Lud będzie zachwycony i usłucha" — „Zachwyceni będą ci, co nie mają własnego zboża i łakną chleba, ale nie ci, co ze swego zboża pędzą potajemnie wódkę zamiast je do młynów odstawiać na mąkę dla miast". — „Ci powinni być surowo karani". — „Nikt o tem nie wątpi, ale chcąc ukarać, trzeba znać i sprawdzić fakty. Czy władzę sprawuje jeden, czy kilku ludzi, rząd nie jest wszędzie obecny i wszystko widzący. Nad wykonywaniem prawa musiełiby czuwać wszyscy obywatele". — „To też powinno być utworzone osobne ministeryum do tajnych doniesień o nadużyciach". — „Tajnych? po cóż tajnych? W kraju wolności i prawa musi być jawność oskarżenia i jawność obrony. Bez osobnego ministeryum prasa, mająca wolność druku, Sejm nietykalnością zabezpieczony — powinny czuwać nad ścisłem wykonywaniem praw, kontrolować i w adzę i obywateli".

„To długa droga, a tymczasem ludzie poumierają z głodu. U nas, jak panu wiadomo, uczciwości niema. Wszyscy wiemy, że Polskę Polacy sami przepili i przegrali w karty, a teraz ją rozkradną". Zauważyłem, że bądź co bądź — aforyzm o przepiciu Polski jest trochę zbyt krańcowy, jednostronny i użyty z ust tych, co nie mniej pijąc, niż dawni Polacy — Polskę rozdrapali. Dyogenes poprawił mnie tonem autorytetu: „Och! to się tylko zgania winę na Austryę, Rosyę i Prusy. Wiemy przecież, że wszystkie państwa europejskie, a nawet azyatyckie przysłały swoich delegatów na kongres do Wiednia i postanowiły Polskę podzielić. Jedna tylko Turcya się nie zgodziła". — Tu już wyszły na jaw zbyt widoczne luki w samouctwie mego filozofa, czułem się przeto zobowiązany do pewnych rzeczowych historycznych sprostowań. Odpowiedziano mi wprawdzie, że różni historycy mają różne zapatrywania, nic dziwnego tedy, że jestem inaczej poinformowany, niż mój rozmówca, pochlebiam sobie jednak, że udało mi się cokolwiek zachwiać wiarę w ów wszechświatowy kongres wiedeński, który miał, — przeciw tureckiemu votum separatum, — skazać Polskę na poćwiartowanie.

Usłyszałem jednak także różne inne rzeczy: o stronnictwach ludowych, o klerykaliźmie stronnictw prawicowych, bo „wiara co innego, jono księża", o tem, że wszędzie za granicą jest lepszy porządek, niż u nas, że w Niemczech nikt łapówek nie bierze, w Szwajcaryi nikt nie kradnie (chciałem dodać, że tu i tam żebrać nie wolno), wreszcie że mój rozmówca wybiera się do Sejmu przez posłów chce uzyskać audyencyę u Naczelnika Państwa i jemu dać dobre rady, jak rządzić Polską, aby był i chleb i porządek w kraju.

Przed odejściem rzucił jeszcze i taką uwagę. „Czyż to nie skandal wobec tego, co się dzieje w kraju, że w Warszawie siedem teatrów codzień przepełnionych?! I żeby to jeszcze smutne dramaty grali, ale śmiechy, piosenki — tańce!" Widać było, że mówi dobrze świadom rzeczy, to jest, że sam był w teatrze.

„Czy pan sądzi, że gdyby teatry zamknąć, przybyłoby mąki?" Zastanowił się: „Niechby grali co najwyżej trzy razy na tydzień i smutne, poważne rzeczy".

Wyszedł. Nawiasem mówiąc — wśród rozmowy drapał się, a wydzielał ze siebie zapach, który świadczył, że w Warszawie używał raczej może innych rozrywek, ale nie kąpieli.

I znowu postawiłem sobie pytanie: „Warwat? oryginał?" — Ależ nie; najbanalniejszy w świecie typ; taki, jakich w Polsce liczyć można na kopy, tylko trochę gładziej wyretuszowanych: Mówił o wszystkiem, choć niczego ani samodzielnie, ani gruntownie nie przemyślał; uczyć się nie chce, ale chce nauczać; wie, co każdy robić powinien ale sam nic nie robi. Wierzy „w zagranicę", Polskę obwinia, nie poczuwając się względem niej do żadnego obowiązku, nawet do tego, aby jakąkolwiek pracą przysparzać owego chleba powszedniego, którego się od niej domaga, a eksploatując poczciwe serca rodaków i żyjąc z nich stosunkowo nie źle, czuje się pokrzywdzony brakiem należytego uznania ze strony społeczeństwa.

Reflektor.

Uspokoiłem jego obawy. Za chwilę znów krzyczał słabo, piskliwie i bezbarwnie:

— Go-ó-niec krakowski-i-i...

Gońca mu w dalszym ciągu rozchwytywano, wtykając pięciomarkówki. A najbardziej znamiennym wydał mi się fakt, że najciekawszemi wynikiów plebiscytu górnośląskiego były dzieci idące do szkoły...

OD WYDAWNICTWA.

Do P. T. Czytelników i Agencyi „Gońca Krakowskiego“.

Mimo ciężkich warunków, jakie przeżywa prasa polska w obecnej dobie, poczyniliśmy starania, by niezważając na ogromne trudności **wydać i tym razem**

OKAZAŁY ŚWIĄTECZNY NUMER „Gońca Krakowskiego“

Redakcya „Gońca Krakowskiego“ **pozyskała** cały szereg nader cennych **artykułów kierujących polityków i pierwszorzędnych publicystów, tudzież wartościowe utwory literackie i artystyczne.**

Numer świąteczny pojawi się w dniu 26 marca z datą 27 marca.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników i Przyjaciół, iż na wypadek bezwłocznego **przesłania prenumeraty** wprost do Administracyi za czas od 1 kwietnia 1921, rozpoczniemy już z numerem świątecznym przesyłkę „Gońca“,

a to po koniec marca b. r. bezpłatnie.

Administracya „Gońca Krakowskiego“ Kraków ul. Dunajewskiego 7.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Wielki czwartek.

Wschód słońca: 7·35

Zachód słońca: 6·59.

Długość dnia: 12·24.

Czwartek 24 Marca

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Wieczór: „Przechodzień“.
Poniedziałek popoł.: „Taniec czynowników“.
Wieczór: „Powrót“.

TEATR „BAGATELA“

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „300 dni“.
Wieczór: „Kiki“.
Poniedziałek popoł.: „Nieporównany Crichton“.
Wieczór: „Magdalenki“.

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „Królowa przedmieścia“.
Wieczór: „Mąż z grzeczności“.
Poniedziałek popoł.: „Major ułanów“.
Wieczór: „Romeo i Julia“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „Generał huzarów“.
Wieczór: „Miłość cygańska“.
Poniedziałek popoł.: „Dziewczę z Holandyi“.
Wieczór: „Miszka magnat“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Od czwartku do niedzieli ferye świąteczne.

Poniedziałek Józef Flach: „Pojęcie piękności kobiecej“.

— o —

Gen. Durski powołany znów do służby.

Z Warszawy donoszą: **Generał Durski**, były dowódca okręgu generalnego warszawskiego, który wskutek przekroczenia przepisanego wieku miał przejść w stan spoczynku, został osobnym dekretem Naczelnego Wodza powołany do służby czynnej i otrzyma stanowisko szefa inspektoratu instytucyj oficerskich.

Rozrachunki polsko-niemieckie.

W uzupełnieniu krótkiej wczorajszej wiadomości o konferencyi polsko-niemieckiej, jaka odbyła się w Paryżu, należy dodać, że w konferencyi tej brali udział, oprócz **p. Alphanda, jako przedstawiciela konferencyi ambasadorów, wybranego arbitrem** przy finansowych rokowaniach między Polską a Niemcami, pp. Żółtowski i Czapla ze strony polskiej, a von Mutius z niemieckiej. Na zebraniu postanowiono, że około pierwszego kwietnia obie strony wręczą Alphandowi memoryały zawierające żądania. Alphand je przestudyuje i około 15 kwietnia pod jego przewodnictwem nastąpi spotkanie przedstawicieli polskich i niemieckich. Dyskutowane będą sprawy:

1) Rozrachunek finansowy dotyczący przychodów i rozchodów na ziemiach odstąpionych przez Niemcy Polsce.

2) Zwrot przez Niemcy wszystkich wypłat dla rodzin powołanych do wojska dokonanych przez gminy tytułem zaliczki na conto skarbu niemieckiego.

3) Ustalenie emerytur dla cywilnych i wojskowych, które Niemcy mają wypłacać mieszkańcom terytoryów odstąpionych Polsce.

4) Uregulowanie zobowiązań, wynikających z gwarancyi państwa niemieckiego za emisyę marek polskich.

5) Zwrot archiwów dotyczących administracyi, życia ekonomicznego i kościelnego na ziemiach odstąpionych Polsce.

6) Zwrot aktów, dokumentów, dzieł sztuki, bibliotek itd. wywiezionych z terenów odstąpionych przez Niemcy Polsce i należących do zarządów gminnych i kościelnych.

Mutius podkreślił, że Alphanda Niemcy uważają nie za arbitra, ale za zaprzyjaźnionego pośrednika. Co do opcyi zdecydowano, że koło 15 kwietnia zbiorą się w Poznaniu eksperci polscy i niemieccy dla przedyskutowania tych spraw i przygotowania rozstrzygających wniosków dla przedłożenia ich konferencyi ambasadorów.

Zjazd przedstawicieli zdrojowisk.

W ministerstwie zdrowia publicznego odbył się dwudniowy **zjazd przedstawicieli prywatnych zdrojowisk i stacyj klimatycznych, letnisk i t. p.**, zwołany z inicyatywy wydziału zdrowia i uzdrowisk tegoż ministerstwa. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele Anina, Druskienik, Grodziska, Iwonicza, Morszyna, Nałęczowa, Ojcowa, Otwocka, Pieskowej Skały, Inowłodzia, Rabki, Rymanowa, Solca, Kalinowa, Szczawnicy, Towarzystwa przyjaciół Pomorza, Truskawca, Zakopanego i Żegiestowa. W pierwszym dniu zjazdu przewodniczył obradom minister dr. Chodzko, w drugim naczelnik wydziału uzdrowisk i zdrojowisk, dr. Rudzki. Baczną uwagę poświęcił zjazd Zakopanemu, skąd przybył burmistrz p. Kozłowski. **Poparto gorąco projekt, aby utworzyć oddzielne starostwo autonomiczne z 16 wsi, z Zakopanem jako centrum, oraz projekt budowy kolejki elektrycznej.** Poruszono na zjeździe jeszcze szereg dezyderatów uzdrowisk i zdrojowisk, oraz przyjęto odpowiednie wnioski. Przedstawiciel oświadczył, że poczynione będą bezzwłocznie wszelkie kroki, aby przyjść z poparciem rządu we wszystkich kierunkach, które będą możliwe do urzeczywistnienia.

Kosztowna podróż.

W najbliższym czasie ministeryum spraw zagranicznych wysyła do Ameryki dwóch swych delegatów, celem przeprowadzenia rewizyi czterech tamtejszych konsulatów polskich. Delegatami tymi są: naczelnik wydziału konsularnego, p. Babiński, który ma zbadać organizacyę i funkcyonowanie biurowe konsulatów, i p. Zahorski, naczelnik wydziału finansowego, który ma zbadać rachunkowość i kasowość konsulatów.

Podróż pociągnie za sobą koszta wynoszące 7 mil. marek na osobę. W pewnych kołach politycznych wyrażają opinię że rewizyę rachunków i kasowości mógłby przeprowadzić naczelnik wydziału konsularnego przy udziale fachowca powołanego do tej pracy na miejscu w Ameryce. Oszczędziłoby się w ten sposób skarbowi państwa znacznego wydatku.

Zacięty Wilson.

Obraz zwyczajów amerykańskich.

Dzienniki amerykańskie przynoszą opis szczegółów bardzo charakterystycznego zachowania się przez Wilsona w dniu, w którym po raz ostatni opuścił Biały Dom, by wraz z nowo wybranym prezydentem Hardingiem pojechać do Kapitolu (siedziba senatu). Zachowanie to stanowi charakterystyczny obrazek zwyczajów amerykańskich, na które konwenans nie nałożył jeszcze w całości swego tłumika i które naprawdę nieraz dają wyraz uczuciom — nawet publicznie i nawet rzeczywiście w „najwyższych“ sferach, jak w danym wypadku. Otóż podług tego opisu **Wilson ani razu nie uchylił kapelusza przejeżdżając wśród szpaleru ludności** i zachowywał się całkiem obojętnie.

Na Kapitolu prezydent Wilson położył jeszcze swoje „veto“ przeciwko dwom już uchwalonym „bilom“ w kongresie, bilowi ograniczenia emigracyi i bilowi budżetu wojskowego, wobec czego nie mogą one stać się prawomocnymi bezwłocznie, pośród nie czekając ceremonii inauguracyjnej, odjechał do swego domu.

Z wszystkimi obecnymi senatorami, życzącymi mu zdrowia i pomyślności, Wilson zamienił uścisk dłoni **jedynie tylko nie podał ostentacyjnie ręki senatorowi Lodge z Massachusetts**, stojącemu po drugiej stronie stołu i tylko skinieniem głowy podziękował mu za życzenia.

Nie uczynił tego, ponieważ sen. Lodge niejednokrotnie deklarował się jako jego zacięty przeciwnik osobisty, więc Wilson wobec niego nie krępował się etykietą. Obok tego w ostatnim już pożegnalnym dniu swego funkcyonowania, urzędował jak w pierwszym, kładąc „veto“ w sprawach, które mu się wydawały niesłuszne. Europejczyk napewno by na ten ostatni dzień „machnął“ ręką i nie chciał naruszać harmonii pożegnania.

— ooo —

(l.) **WIELKI CZWARTEK.** W dniu wczorajszym rozpoczęło się misteryum wielkotygodniowe, pełne uroczystej powagi i głębokiej symboliki, która obrzędy kościoła katolickiego przemawiają tak potężnie i wspaniale do naszych serc. Wedle tradycyjnego zwyczaju odbyło się wczoraj o godzinie 4 popołudniu nabożeństwo zwane „Ciemna Jutrznia“ na pamiątkę nocnej pory, w której odprawiano je ongiś w Polsce. Pod stropy świątyń wzniosły się natchnione treny proroka Jeremiasza, dźwięczące lamentem nad zburzeniem Jerozolimy. Wieczorem w kościele N. Panny Maryi wykonano wyjątki J. S. Bacha (Mathess passion) Pergolesego (Stabat Mater), X. Perosiego (La passione di Christe) i Dworzaka (Stabat Mater). Dzień dzisiejszy poświęcony jest pamiątce najdonioślejszego aktu, którym Chrystus Pan w pamiętny wieczór czwartkowy ustanowił „Wieczerzę Pańską“. Kościół obchodzi dziś tę pamiątkę pontyfikalną mszą św., w czasie której w bezmiarze radości przy dźwiękach „Gloria in excelsis Deo“ rozlega się radosne bicie dzwonów. Dzwony te rozbrzmiewają dziś po raz ostatni, srebrzysty ich dźwięk milknie, wszelki objaw radości stłumiony zostaje suchym trzaskiem drewnianych grzechotek, które dźwięczeć będą aż do rezurekcyi i wówczas dopiero w miejsce ich rozlegną się znowu dzwony, głoszące Alleluja, zwiastujące wielkim głosem święto Zmartwychwstania.

MUZYKA KOŚCIELNA. Dziś o godz. 6 wieczorem wykonane zostanie w kościele św. Anny po raz wtóry oratoryum Dubois „Siedm Słów Chrystusa“ przez Towarzystwo Oratoryjne z udziałem solistów pp. N. Jakubowskiej, p. Kowala i N. S. Dyryguje k. Gałbusiński.

16 KONCERT SYMFONICZNY odbędzie się w drugie święto Wielkanocy (28 marca, w poniedziałek). W programie utwory: Glinki, Borodina, Liadowa i Kalinnikowa (powtórzenie koncertu 15. Dyryguje Z. Górzyński.

Z TEATRU „BAGATELA". Repertuar świąteczny przedstawia się bardzo interesująco. Na pierwszy dzień świąt Wielkanocnych (tzn na niedzielę) zapowiada afisz „300 dni" oraz „Kiki"; krotochwila pierwsza wypełni spektakl popołudniowy, druga wieczorne. W poniedziałek popołudniu powtórzony będzie „Nieporównany Crichton", a wieczorem „Magdalenki". Dzisiaj wieczorem, jutro i w sobotę przedstawień nie będzie. Kasa teatru jednakże otwarta codziennie do wieczora, przyjmuje zamówienia i sprzedaje bilety na wszystkie repertuarem ogłoszone widowiska.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Bezpośrednio po świętach wchodzi na repertuar naszego teatru jako najświeższa nowość wyborna, pełna humoru, o niezmiernie zajmującej fabule i lekkiej jak pianka, melodyjnej muzyce operetka coraz głośniejszego w świecie muzycznym autora „Za dawnych dobrych czasów" Roberta Stolca, mianowicie trzyaktowy „Faworyt". Reżyserye sztuki prowadzi p. Kalinowski, orkiestrą kieruje kapelmistrz Górzyński, piękne, dowcipne ewolucye i tańce ułożył p. Koszutski, główne role kreują pp. Schupp-Skrzyszowska, Relewicz-Ziembińska, Kalinowski, Kaden, Minowicz, Ostrowski, Rewski i Sarnowski.

Z TEATRU „NOWOŚCI". Repertuar świąteczny zapowiada najlepsze operetki obecnego sezonu i tak w niedzielę popołudniu wejdzie na afisz „Generał huzarów", wieczór „Figlarne żonki", w poniedziałek popołudniu „Dziewczę z Holandyi", wieczór „Miszka magnat". Po świętach wchodzi z powrotem na repertuar „Gwiazda Kaukazu" operetka St. Turskiego i Z. Wiehlera, która osiągnęła olbrzymie powodzenie.

SPRAWA REWINDYKACYI MIENIA KULTUR POLSK. Na KONFERENCYI POKOJOWEJ W RYDZE będzie stanowić temat dzisiejszego odczytu prof. W. Semkowicza, który po śmierci śp. dra J. Korzeniowskiego brał udział w rokowaniach pokojowych jako rzeczoznawca ze strony polskiej. Odczyt odbędzie się dzisiaj (we czwartek) o godzinie 6 wieczorem w Bibliotece Jagiellońskiej ulica św. Anny 12. Wstęp wolny.

ZAMKNIĘCIE SZKOLNEGO AMBULATORYUM DENTYSTYCZNEGO. Miejskie ambulatoryum dentystyczne szkolne zostało zamknięte na czas feryi świątecznych do 4 kwietnia br włącznie.

ZBIOROWA WYSTAWA PRAC STEFANA FILIPKIEWICZA. Wczoraj odbyło się otwarcie zbiorowej wystawy prac Stefana Filipkiewicza, obejmującej 56 obrazów — w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wystawa urządzona w dużej sali i świetlicy potrwa do 23 kwietnia.

(stm.) **O PRZENIESIENIA URZĘDNIKÓW AKCYZY.** Ze strony funkcyonaryuszy krakowskiej akcyzy miejskiej otrzymujemy zażalenie, jakoby zarząd akcyzy bezpodstawnie przeniósł 6 urzędników i 5 strażników akcyzy do magistratu, bez wiadomości wydziału samorządowego i prezydyum miasta a wbrew obowiązującym przepisom. Wprawdzie rada miejska w dniu 11 czerwca ub roku uchwaliła „en bloc" projekt podwyższenia opłat akcyzowych, pod warunkiem, że na pokrycie niedoboru zredukowany zostanie personal akcyzy, ale z zastrzeżeniem, że nikt z urzędników nie zostanie przez to pokrzywdzony, to znaczy, że redukcya obejmie najpierw funkcyonaryuszy nieetatowych, później zaś tych, którzy już ukończyli lata służby. Tymczasem w okresie po tej uchwale 8 sił prowizorycznych zamianowano etatowemi, 7 faktycznych emerytów siedzi na posadach a jednocześnie 6 urzędników niewiadomo po co przenosi się do magistratu, na czem nic się też nie oszczędzi ponieważ akcyza i w magistracie ma pokrywać płace tych urzędników w 5/6 częściach a ubywają siły wyszkolone. Oczekujemy z drugiej strony wyjaśnienia tej sprawy — jak ona się w rzeczywistości przedstawia.

(T) **WIEC AKADEMICKI.** Wczoraj popołudniu odbył się w sali Kopernika Uniw. Jagiel. wiec ogólno-akademicki. Po odczytaniu pierwszej części rezolucyi, stwierdzającej radość z powodu uchwalenia konstytucyi i zawarcia pokoju, która przyjęto jednogłośnie — zabrał głos p. Jan Zieleniewski, który przedstawił wyniki głosowania na Górnym Śląsku. Równocześnie zaznaczył on, że winni jesteśmy Górnoślązakom wdzięczność za oświadczenie się ich za Polską, mimo terroru ze strony niemieckich władz, to też praw ludu górnośląskiego gotowi jesteśmy strzedz z bronią w ręku. Po przemówieniu, które żywo oklaskiwano uchwalono rezolucyę, wzywającą odpowiednie czynniki do wytrwania w walce dyplomatycznej przy głosowaniu gminami a stwierdzającą, że w obronie praw naszych młodzież nie cofnie się przed akcyą zbrojną.

ZMIANA PIEKARNI. Magistrat zawiadamia, że od dnia 24 III. br. dla odbiorców dotychczasowej piekarni rejonowej Ludwika Piekury przy ul. Barskiej 12, będzie wypiekał i sprzedawał chleb Stanisław Długoszewski, właściciel piekarni rejonowej Dz. 12, ul. Kościuszki 6.

(stm.) **STĘCHŁA MĄKA NA DEPUTATY.** Ze strony konsumów urzędniczych otrzymujemy zażalenia na fatalną jakość mąki, którą konsumy niedawno otrzymały z magistratu na deputaty. Jest to mąka dziwnie żółtego koloru, stęchła, w smaku gorzka. Podobno magistrat krakowski kupił tę mąkę w Gdańsku za pośrednictwem jakiegoś spekulanta, który nabył towar drugiej a może trzeciej jakości, zdaje się zdyskwalifikowany, a policzył za nią bardzo drogo, bo 105 marek za kilo. Spekulant na tem grubo się obłowił, a zapłacić mają za to krakowscy konsumenci, którzy za jednym zachodem mogą mieć z tej mąki i chleb i chorobę. Sprawa warta jest bliższego zbadania i rozpatrzenia.

(T) **MIŁY GOŚĆ".** Aresztowano 70-letniego Wojciecha Wierzbickiego, który nocując u M. Dębiec w Prądniku Czerwonym skradł jej z kufra ubranie oraz pewną ilość materyi wartości kilkunastu tysięcy marek.

(T) **UCZCIWY ZNALAZCA.** Alfred Opic zam. w Ludwinowie znalazł i złożył w biurach policyi w Podgórzu książeczkę kasy oszczędności na nazwisko Karoliny Bienek.

(T) **KRWAWE BÓJKI APASZÓW.** W niedzielę wieczorem napadli Władysław Wallas lat 22, Maryan Zięba lat 26, i Józef Prochownik lat 21, na ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu na znanego naszej policyi apasza Wojciecha Polusa, którego w straszny sposób poranili nożami w okolicę łopatki, serca i nerek. Ciężko rannego Polusa przewieziono do szpitala w stanie groźnym. Prawię równocześnie napadł Zięba na przechodzącego w Podgórzu szofera Władysława Halitera a biorąc go za Polusa pchnął silnie nożem w szyję. Zajście to wynikło między apaszami na tle osobistych porachunków. Ciekawe, że niedaleko miejsca napadu powinien znajdować się policyant — który mimo rozpaczliwych nawoływań ze strony napadniętego nie przybył z pomocą.

(T) **CIEKAWY OBRAZEK.** Do pracowni krawieckiej Izraela Brawa przy ulicy Starowiślnej 27, wpadło wczoraj kilku strajkujących pracowników krawieckich, którzy siłą zmusili pracujących a między nimi i samego właściciela zakładu do zaprzestania pracy. Jako winnych zakłócenia spokoju publicznego aresztowano Pejsacha Rottera lat 27, Maksymiliana Federmanna lat 18 i Markusa Luksemburga lat 21.

(T) **NIEUDAŁE WŁAMANIE.** Nocy onegdajszej zakradł się 19-letni Jan Tobota do suszarni garbarni ludwinowskiej. Niestety nie dopisało szczęście tym razem opryszkowi bo go przychwycono.

(T) **WŁAMANIE.** Przed kilku dniami nieznami sprawcy zakradli się do mieszkania star. inspektora ewidenc. kat. Zenona Dankiewicza, którzy skradli większą ilość garderoby oraz bielizny wartości 45 tysięcy marek. Za sprawcami wdrożono poszukiwania.

(T) **KRADZIEŻE W PRACOWNIACH UNIWERSYTETU JAG.** Aresztowano 31-letniego Władysława Nizińskiego montera który systematycznie dopuszczał się kradzieży w pracowniach Uniwersytetu Jag. zabierając różne części składowe, które następnie odsprzedawał ze bezcen Izaakowi Reichowi. Szkoda wynosi 80 tysięcy marek.

(T) **WOREK Z ŻYTEM.** Nocy wczorajszej spotkał posterunkowy Junka na Nowym placu mężczyznę dźwigającego potężny worek. Na widok policyanta mężczyzna ów porzuciwszy worek począł uciekać. Worek jak się okazało zawierał 80 klg. żyta, które zdeponowano w dyrekcyi policyi.

(T) **DROGO OPŁACONA ZABAWA.** Zaaresztowano 30-letniego Feliksa Głuszyńskiego i 33-letnią Annę Skopińską, którzy przyczepiwszy się podczas zabawy w pewnym podejrzanym lokalu do p. D. skradli mu sumę 60 tysięcy marek. Większą część pieniędzy zdołano od sprawców odebrać.

(T) **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJEK.** Wczoraj przytrzymano 19-letnią Maryę Stachowską za kradzież większej ilości różnych przedmiotów na szkodę muzyka Rosenbluma zam. przy ulicy Sebastyana 15. Jako współwinną tej kradzieży aresztowano siostrę Stachowskiej Annę 20-letnią służącą.

„Koncert na całą Europę".

W Krakowie słychać muzykę z odległości 600 km.

Kraków. (East Express) Dzisiaj w południe stacya radiotelegrafu w Krakowie miała niełada sensacyę artystyczną i naukową — mianowicie wysłuchała pierwszego, zaaranżowanego dla celów **telefonu** bez drutu, koncertu znanych muzyków niemieckich, który równocześnie odbywał się w Niemczech w Koenigswusterhausen w sali tamtejszej stacyi telegrafu iskrowego. Produkcye trwały, z kilkuminutową tylko pauzą, 45 minut. Na stacyi radiotelegraficznej w Krakowie było koncert słychać znakomicie. Poza produkcyą śpiewu, pięknem „Ora pro nobis" na organach, wspaniale w telefonie uwydatnionem „Ave Maria" na cello, wyróżniło się solo skrzypcowe p. Hugo Beckera. Dobrze także wypadł śpiew P. Opermann.

Produkcye odbywają się przy pomocy radiotelefonicznych aparatów, systemu łukowo-świetlnego szwedzkiego inżyniera Poulsen'a. Do uruchomienia całej aparatury dla tych produkcyi użyto generatora o sile około 12 koni parowych. Miejscowość Koenigswusterhausen oddaloną jest od Krakowa około 600 km. Udany ten koncert odegrany „dla całej Europy" jest pierwszorzędną zdobyczą radiotelegrafu.

Nowe szczegóły afery bankowo-ryżowej.

Pasek na 130 milionów.

Głośna sprawa wojskowości z Bankiem kupiectwa polskiego o blisko 300 milionów, które ministerstwo wojny wpłaciło na ryż, a Bank użył na inne cele, wskutek czego uwięziono dyrektorów Banku, — otrzymuje teraz w warszawskim „Robotniku" inne jeszcze oświetlenie, zgodne zresztą z informacyami, krążącemi w krakowskim świecie finansowym.

Chodzi mianowicie o to, że niezależnie od owego samowolnego zadysponowania przez Bank pieniądzmi ministerstwa, złożonymi jako cena kupna za ryż, — ministerstwo spraw wojskowych zostało, niezależnie od tego, przy zawieraniu tej ryżowej transakcyi wzięte na bardzo tęgi i mocno naciągnięty „pasek", wskutek czego straciło w każdym razie przeszło 100 milionów. Ale nie uprzedzajmy wypadków. Oto, jak wygląda ta sprawa w przedstawieniu „Robotnika":

W ostatnich latach na gruncie lwowskim zjawił się wykształcony, układny i grzeczny właściciel domu handlowego, dr. Żylski, który w ostatnich miesiącach roku ubiegłego zawarł bardzo korzystną umowę z pewną francuską firmą na dostawę 450 wagonów ryżu po cenie 1 fr. 75 cent. z tem, że przy wypłacie odpowiadać będzie bez względu na kurs 20 markom polskim, czyli w przeliczeniu cena 1 kg. ryżu wynosiła 35 marek.

W poszukiwaniu solidnego odbiorcy p. dr. Żylski oparł się o Departament Gospodarczy M. S. Wojsk. Targ w targ po kilkakrotnem podwyższaniu przez oferenta ceny, została ona ustalona na 48 marek za 1 kg. Cena została przyjęta, natychmiast zwrócono się do Naczelnej Kontroli Państwa, która dała pozwolenie na zawarcie transakcyi, sporządzono kontrakt i wezwano do podpisu p. dr. Żylskiego, którego jednak — zabrakło.

Cóż się stało?

W przeddzień ostatecznego podpisania umowy z Departamentem Gospodarczym zjawia się u p. dr. Żylskiego p. Bronisław Rydzewski, również miły i układny i również sprytny „nouveau riche" wojenny, i proponuje mu układ taki: p. Rydzewski daje dr. Żylskiemu po 51 marek za 1 kg. ryżu, ale — on go sam sprzeda wojskowości „przez stosunki".

P. dr. Żylski przyjął propozycyę, dającą mu dodatkowy zysk w kwocie 9 milionów marek.

Zakończywszy transakcyę z drem Żylskim, p. Rydzewski zaczął ryż sprzedawać wojskowości „przez stosunki" i istotnie nie dłużej, niż w 3—4 dni Departament Gospodarczy zakupił ten sam ryż, lecz po cenie 63 marek za 1 kg., choć wiadomem było, że ryż, sprzedawany przez Rydzewskiego, jest tym samym, który swego czasu zaofiarował dr. Żylski.

Sejmowa komisya śledcza nie jest dokładnie poinformowaną w tej sprawie — pisze „Robotnik". — Dane przed kilku dniami wyjaśnienie w tej sprawie M. S. W. niczego się wyjaśniło. Obracając się jedynie dookoła roztrwonienia funduszów skarbowych przez Bank Kupiectwa Polskiego, M. S. W. odwraca uwagę od innej sprawy, od usiłowania okradzenia skarbu państwa na olbrzymią sumę 130,000.000 marek.

Nie dosyć tego. P. Rydzewskiego wypuszczono z więzienia!

Na jakiej podstawie? Odpowiada się, że niema podstaw prawnych do przetrzymywania w areszcie Rydzewskiego, lecz czyż przy istniejących przepisach o lichwie wojennej, niedostatecznem jest uprawianie handlu łańcuszkowego, przy którym na jednej transakcyi, na sumę 250,000.000 marek paskarze zarabiają 130 milionów marek?

Istotnie, jeżeli przytoczone przez „Robotnika"

szczegóły są prawdziwe, sprawa domaga się o wiele gruntowniejszego wyjaśnienia. Jest ona zarazem charakterystycznym epizodem tej etatystycznej gospodarki handlowej, która niby to unikając prywatnego paska, przez nieświadomość rzeczy, niedbalstwo a czasem i niesumienność, wpada prosto w objęcia najsroższych paskarzy.

Ruch giełdowy.

Kraków, 24 marca.

Ruch na giełdzie krakowskiej w dalszym ciągu bardzo słaby przy tendencyi zniżkowej. Parowozy spadły wczoraj o dalsze 150 punktów Inne akcye utrzymały się na dawnym poziomie. tranakscyi wogóle robiono niewiele

Waluty obce po dwudniowej zniżce, okazały znów pewne tendencye zwyżkowe.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 23 MARCA.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Ziednoczonych gotówka 660, 770, Franki francuskie gotówka 49. 51. czeki 50. 52. Franki szwajcarskie gotówka 110. 130. Marki niemieckie gotówka 11, 12. czeki 11'50. 12'50. Korony austryackie gotówka 100, 110. czeki 105, 115. Korony czeskosłowackie gotówka 8'50, 9'50, czeki 9, 10. Lei rumuńskie gotówka 9. 10. Liry włoskie gotówka 25. 28. Ł ŁŁ

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. „PTH". ofiar. 1000. żąd. 1100. transakc. 1050 Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 600. żąd 650. transakc. 615—620. „Polski Glob" Tow. transportowo-handlowe ofiar. 1900. żąd. 2100. Żegluga Polska ofiar. 750. żąd. 850. Zieleniewskii ofiar 6800. żąd. 7200, transakc. 7000. Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów I emis. ofiar 3800. żąd. 4200. Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów II emis. ofiar. 1900. żąd. 2200, transakc. 2100—2050. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar. 5300, żąd 5700. „Trzebinia" fabryki maszyn i narzędzi rolniczych ofiar. 3000. żąd. 8800, transakc. 3050—3100. „Automotor" fabryka samochodów ofiar 2150. żąd. 2300. „Górka" fabryka cementu 8300. Galicyjskie akcyjne Zakłady Górnicze Siersza ofiar. 5700. 6000. transakc. 5750-5800. „Tepege" Tow. dla przedsiębiorstw górniczych ofiar. 8000. żąd 8300. Polska Nafta ofiar. 2900. żąd. 3100. transakc. 3000 Elektrownia w Sierszy ofiar. 1700. żąd 1900. transakc. 1840—1850. „Oikos" T. A. ofiar. 3800. żąd 4000. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. ofiar. 1200. żąd. 1300. Fabryka przetworów tłuszczowych w Trzebini ofiar. 2700. żąd. 2900. „Krakus" Ziedn. fabr. przetworów wyskokowych ofiar. 3700. żąd. 3900. Fabryka porcelany w Ćmielowie ofiar. 3700. żąd. 3900.

Lwów (PAT) Giełda lwowska. Ruble carskie po 100: 480—540. ruble carskie po 500: 360—400. drobne 250—300. ruble dumskie po tysiąc 60—80. po 250: 40—60. Kierenki 25—30. Karbowańce po tysiąc 4—7. Grzywny po 500 i wyżej 6—8. 100 franków francuskich 48—51. 100 franków szwajcarskich 130—150. Dolary amerykańskie 640—670. Markie niemieckie tysiączki 1100—1250. Marki niemieckie stcki 1000—1100. drobne 900—1000. Leje rumuńskie pięćsetki 950—1050. leje drobne 850—950. Liry włoskie 26. Korony czeskie 1000—1100. drobne 900—1000. Korony austryackie 90—110.

Dewizy: Paryż 49. 55. Zurych 150. 140. Praga 1000. 1100 Wiedeń 100. 120. Nowy Jork 660. 675.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. Obligacye miasta Warszawy 6 proc. z roku 1917 transakc. 107'50—108. sprzedaż 110. kupno 106. Listy ziemskie 4 i pó proc. ziemskie za 100 rubli transakc 256—258'50. sprzedaż 259. kupno 255. 4 i pół proc. ziemskie za 100 marek transakc. 93'75—92'75. sprzedaż 94'50. kupno 91'50. 5 proc. miasta Warszawy sprzedaż 336'50. kupno 326'50. 4 i pół proc. miasta Warszawy sprzedaż 278. kupno 272.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych czeki 715, kupno 650.

Wiedeń (PAT) Zamknięcie giełdy Renta majowa 99'70. Austr. renta koronowa 99'73. renta lutowa 100 węgierska renta koronowa 369 Losy tureckie 3980. Pryorytety kolei połudn. 4995. Anglobank 2800. Bank Verein 1300. Bodenkredit 2750. Austr. Zakł. Kred. 1715. Bank depozytowy 1100. Laenderbank 3200. Merkury 1082. Unionbank 1497. Bank obrotowy 858. Zivnostenska 3840. Kolej północna 2310. Lwów—Czerniowce 4795. Koleje austr 5500. Kolej południowa 3775 Alpiny 8220. Borg und Huetten 13000. Krupp 2050. Poldihuette 5425. Pragereisen 15000. Rima 5820 Skoda 3780 Zieleniewski 6160. Apollo 7700. Fanto 29500. Gal Karpaty 29200. Galicya 29875. Siersza 4400.

Praga (PAT) Na giełdzie wczorajszej kurs marki polskiej podnosi się w szybkiem tempie. W przeciągu trzech dni zyskała marka polska blisko 4 punkty. Dzisiaj markę polską notują na giełdzie praskiej wyżej, aniżeli koronę wiedeńską

Zurych (PAT) Kurse dewiz: Berlin 9'40. Nowy Jork 587. Medyolan 22'60. Praga 7'75. Budapeszt 2'05. Zagrzeb 4 Bukareszt 6'05. Warszawa 0'90. Wiedeń 1'70. Austr. stemplow. 1'10.

Syndykat handlowy polsko-węgierski.

Warszawa. (Tel. M.) Syndykat handlowy polsko-węgierski organizuje się w Warszawie i Budapeszcie jednocześnie. W skład syndykatu wchodzą bezpośrednio producenci i konsumenci z jednej i z drugiej strony. Celem syndykatu jest wypełnienie umów kompensacyjnych.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

FELIETON EKONOMICZNY.

Prof. Dr. A. BOLLAND.

O poprawie współczesnych stosunków gospodarczych.

III.

Przechodzę do ustępu **o kwestyi walutowej.** Z pewną tremą o niej mówię, nie będąc fachowcem. Otóż wydaje mi się możliwem, a zdaniem niektórych ekonomistów i finansistów, którym plan ten przedstawiłem, wykonalnem i dobrem, aby walutę naszą doraźnie poprawić drogą następującą: Rząd miałby ogłosić, że przejmuje na własność wszystkie przedwojenne listy zastawne polskich instytucyj finansowych, które to listy są dowodami pożyczek hipotecznych, udzielonych na zastaw ziemi i domów. Ilość emitowanych listów takich wynosi w całej Polsce około 3 miliardy przedwojennych złotych koron. Zarazem wydałby rząd ustawę, że dłużnicy hipoteczni winni są zobowiązaniom swoim tak co do procentów, jak i co do kapitału odnośnie do powyższych listów zastawnych uczynić w ten sposób zadość, że winni do kasy państwowej, jako właścicielki tych wszystkich listów zastawnych, wpłacać tytułem procentu i amortyzacyi, względnie tytułem spłaty za każdą przedwojenną złotą koronę, markę niemiecką lub rubla, również złotą koronę, markę lub rubla, względnie ich ekwiwalent w markach polskich, ustalany od czasu do czasu przez rząd wedle każdorazowej relacyi złotego franka do marki polskiej. Rządowi przysługiwałoby równocześnie prawo żądać mniej, niż z relacyi marki polskiej do złota by wynikło. W obecnej chwili żądałbym n. p. 20-krotności. — Z punktu widzenia słuszności nie możnaby ustawie takiej nic zarzucić, gdyż żąda ona od dłużnika tylko tego, aby oddał to, co pożyczył. Ta kategorya długów uzasadnia takie żądanie tem bardziej, że dłużnicy zobowiązani do tej zapłaty, posiadają przecież albo ziemię, albo domy, których wartość wyrażona w markach polskich, wzrosła fantastycznie, a oceniana miernikiem bezwzględnym, nie tylko że nie spadła, lecz również wzrosła. Wykazawszy, że żądanie takiej zapłaty długów jest słuszne, pragnę wykazać, że jest ono także możliwem do przeprowadzenia.

Dłużnicy ziemscy nie otrzymywali przed wojną na jeden morg nigdy większej pożyczki, jak 400 K. Przy 4 i pół proc. oprocentowaniu płacą oni dziś 18 K czyli 12'6 Mp.; żądałbym, by w obecnej chwili płacili aż do odwołania, t. j. aż do polepszenia się kursu marki polskiej, wyżej proponowaną dwudziestokrotność, a więc 250 Mp. od morga. Dzisiejsza dochodowość ziemi jest tego rodzaju, że kwotę tę dłużnik ziemski może i musi pokryć z własnych funduszów, bez konieczności przerzucania jej na konsumentów. Inaczej przedstawia się sprawa przy długach na realnościach miejskich. Wobec ograniczeń, jakie nakłada ustawa o ochronie lokatorów, musi się ciężar powyższy rozdzielić na lokatorów. Obciążenie lokatorów z tego tytułu da się wyliczyć w sposób następujący: Z przedwojennego czynszu szło normalnie około 15—20 proc., a więc przeciętnie 17 i pół proc. na oprocentowanie hipoteki bankowej. Jeśli tedy ktoś płacił za 3 pokoje z przynależytościami przed wojną 100 koron, to w tych 100 K płacił 17 i pół K na rzecz właścicieli listów zastawnych. Żądając dziś dwudziestokrotności, żądam od takiego lokatora zamiast 17 i pół K — 350 K czyli 245 Mp., a więc o 233 Mp. więcej Ponieważ ostatnia ustawa o ochronie lokatorów zmienia czynsz powyższego lokatora ze 100 K na 300 Mp. to łącznie za świadczeniami na rzecz Państwa jako właściciela listów zastawnych, wyniesie koszt (nie czynsz) 3 pokoi z przedp. odtąd 533 mp. tak długo, jak długo kurs marki się nie poprawi. Mam przekonanie, że koszt ten nie przerasta możności płacenia obywateli. Na całym świecie i we wszystkich okresach czasu kosztowało mieszkanie jedną trzecią do jednej siódmej, a więc przeciętnie jedną piątą dochodów. Jeśli tedy mieszkanie kosztuje kogo 533 Mp., to koszt jest proporcyonalny do dochodów, z chwilą, gdy dochód odnośnej osoby wynosi 2700 Mp. miesięcznie. Kto zaś nie ma tego dochodu, musi kontentować się mniejszem mieszkaniem, a jeśli mu mimo to ciężko płacić, to niech pamięta, że płaci nie właścicielowi domu, lecz państwu, dla dobra państwa, a więc własnego; kwota, którą zapłaci na pierwszego państwu, wróci mu się kilkakrotnie w ciągu miesiąca z powodu poprawy waluty, a więc taniości zakupów. Powyższe listy zastawne w wysokości 3 miliard. koron, co do których ustawa miałaby orzec, że są one umarzalne w złocie, a które mają zabezpieczenie w ziemi i w domach Polski, zastawiłbym za granicą i żądałbym na podstawie tego podkładu kredytu 3 miliardów franków. Z początku podjąłbym jako pierwszą ratę jedną dziesiątą imiennej wartości tych listów, a więc 300 milionów franków szwajcarskich na czas aż do lat pięciu. Sądzę, że na takim podkładzie możnaby uzyskać powyższą kwotę lombardową myślę, że stopa 8-procentowa byłaby wystarczającą. Oprocentowanie takie dla pierwszej raty wymagałoby 24 mil. franków szwajcarskich rocznie, czyli 2'4 miliardów mp., licząc centima za markę. Dochód, jakiby Państwo miało z tytułu posiadania owych 3 miliardów koron listów zastawnych wynosiłby przy 4-proc. oprocentowania zasadniczego i dwudzistokrotności na ażio, również 2'4 miliardy mp. W ten sposób uzyskałoby Państwo pożyczkę zagraniczną bez obciążania swego budżetu, pociągając do świadczeń na rzecz tej pożyczki te sfery, które do świadczeń w imię słuszności pociągnięte być winne.

Techniczna strona przeprowadzenia tego nie wymagałaby, zdaniem mojem, specyalnych organizacyj, gdyż mogłaby się skupiać w istniejących bankach emitujących listy zastawne. Te instytucye objęłyby też wykupno listów zastawnych z rąk prywatnych. Z wykupnem tem możnaby połączyć naprawę krzywd, jakie ponoszą osoby, które się asekurowały, a o jakich mówiłem w ustępie drugim niniejszego przemówienia, a to w ten sposób, że rząd wykupywałby te przedwojenne listy zastawne po kursie wyższym, niż ich wartość nominalna. W ten sposób byłaby zarazem naprawiona krzywda, jaką ponoszą wszyscy posiadacze listów zastawnych, jako to emeryci, wdowy, sieroty, drobni rentyerzy, instytucye naukowe, filantropijne, fundacye i t. d. W dzisiejszych warunkach bowiem wszyscy ci posiadacze, pobierając n. p. 70 fenigów za przedwojenną złotą koronę, są dotkliwie karani za to, że nie chcieli być spekulantami, lecz popierali tak doniosły, gospodarczo niezbędny, kredyt hipoteczny.

(Dok. nast.)

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Grunus.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.